

Hurwic, Józef

Włodzimierz Zonn (1905-1975). Astronom i utalentowany publicysta naukowy

Analecta 13/1-2(25-26), 303-310

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Józef Hurwic
(Marsylia)

**WŁODZIMIERZ ZONN (1905–1975).
ASTRONOM I UTALENTOWANY PUBLICYSTA NAUKOWY**

Był człowiekiem uroczym, powszechnie lubianym, choć czasami zadzierzystym. Bezpośredniością i dowcipem jednał sobie ludzi. Cieszył się sympatią zarówno w środowisku naukowym, jak i w szerokich kręgach społeczeństwa.

Pochodził z rodziny baronów kurlandzkich, ale już jego ojciec Karol nie stał przed nazwiskiem szlacheckiego „von”. W domu rodzinnym w Wilnie panowała kultura rosyjska, lecz kultywowano tradycje niemieckie. Był formalnie ewangelikiem, ale faktycznie agnostykiem, co nie przeszkadzało mu interesować się religią. Cenił sobie towarzystwo takich ludzi, jak astrofizyk ks. prof. Michał Heller. Andrzej M. Sołtan, dawny uczeń prof. Zonna, opowiada, że na wykładach profesor używał czasami zwrotów w rodzaju „astronomiczny Pan Bóg rozrzucił gwiazdy po niebie”.

Jeden brat Włodzimierza Zonna był księdzem rzymsko-katolickim, drugi jako działacz bolszewicki – ateistą, a siostra wierną wyznawczynią prawosławia. Prof. Konrad Rudnicki, pierwszy magister Zonna, pierwszy wypromowany przez niego doktor i pierwszy habilitowany spośród jego uczniów, przypomina następującą rozmowę z 1948 r. Pewien znajomy Włodzimierza Zonna, wówczas starszego asystenta Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, spotkał go w towarzystwie wspomnianego już starszego brata Aleksandra, który był księdzem. Ogromnie zdziwiony, iż dwaj bracia tak się bardzo różnią wyglądem zewnętrznym, pracą, zainteresowaniami, zapytał:

– „Co wy, bracia, macie ze sobą wspólnego?”

– „Obaj – z miejsca odpowiedział Włodzimierz Zonn – zajęci jesteśmy niebem, ale każdy na swój sposób”.

Dodajmy jeszcze, aby nie zubożyć barwnej postaci Włodzimierza Zonna, że źródła wolnomularskie wymieniają go jako wybitnego polskiego masona.

Włodzimierz Zonn urodził się w Wilnie przy ulicy, która się wtedy nazywała Aleksandrowskij bulwar, w kamienicy niejakiego Szyszkowa, 14 listopada 1905 r., tj. w burzliwym czasie rewolucyjnym. Uczęszczał do szkół w różnych miastach Rosji. Okres dzieciństwa i młodości był pasmem nieporozumień i niepowodzeń. Oto kilka faktów, które znam bezpośrednio z relacji Zonna.

Już w pierwszej klasie szkoły rosyjskiej został wyrzucony z lekcji religii, gdyż nie brał w niej udziału (czytał książkę), zgodnie z regulaminem zwalnającym tzw. innowierców od tego obowiązku. Spytany przez „batuszkę” dlaczego czyta książkę, odpowiedział

– „Jestem protestantem”.

– „Protiw kowo że ty protiestujesz? – zapytał pop i dodał – wyjdzi won”.

Jako młody chłopiec nie wykazywał Zonn nadmiernych zdolności matematycznych. Kiedyś przy tablicy na lekcji algebry skrócił ułamek $a+b$ przez a i otrzymał $= b$.

– „Sadzis, nol” – powiedział nauczyciel. Tylko dwa ruchy kredą, a jakież potworny skutek! Ale właśnie ta okoliczność, że można zrobić tylko kilka (poprawnych, oczywiście) ruchów kredą, aby otrzymać nowy i czasami niespodziewany wynik, stanie się później dla Zonna największą atrakcją matematyki. Ale, aby to zrozumieć, trzeba było dojrzeć.

Zonn uczył się m.in. w carskim Korpusie Kadetów w Pskowie. Z bójki z jednym z tamtejszych kolegów pozostało mu „bokserskie” zniekształcenie nosa. W czasie rewolucji październikowej w obawie przed bolszewikami ewakuowano Korpus na Syberię. Po jego zlikwidowaniu wkrótce przez władze radzieckie chłopców puszczono samopas. Kilkunastoletniemu Włodzimierzowi, z trudem zdobywającemu środki na przeżycie, po przebyciu kilku tysięcy kilometrów udało się odnaleźć ojca w mieście Orzeł (Orioł) nad Oką.

Po 1920 r. rodzice znów zamieszkali w Wilnie. Włodzimierz w wieku szesnastu lat nauczył się polskiego i został z wyboru Polakiem. Żartobliwie tłumaczył to tym, że z pochodzenia był Niemcem, mówiącym po rosyjsku, a Polska leży między Niemcami a Rosją. W 1924 r. zdał egzamin dojrzałości jako ekstern przed komisją Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie. W następnym roku wstąpił na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Pod tą nazwą wskrzeszono w 1919 r. Uniwersytet Wileński w odrodzonej Polsce. Zonn wybrał kierunek astronomii, co było wówczas zupełną rzadkością. Bezpośrednim powodem, jak mi wyznał, który go skłonił do studiów astronomicznych, było przeczytanie, w przekładzie rosyjskim, tuż przed egzaminem maturalnym,

książki Camille'a Flammariona, francuskiego astronoma i popularyzatora astronomii. Z kolei zaś, wiele lat później, Bohdan Paczyński, który zostanie jednym z najbardziej znanych astrofizyków polskich, jako uczeń licealny, zaczął się interesować astronomią pod wpływem Włodzimierza Zonna.

Wraz z Zonem był wtedy na Uniwersytecie Wileńskim tylko jeszcze jeden student astronomii, Jerzy Jacyna. Pobyt na Uniwersytecie Stefana Batorego wywarł wielki wpływ na Zonna. Nie było tam może zbyt wielu sławnych uczonych, natomiast wielu ludzi „światłych”, którzy stworzyli w tej uczelni atmosferę wolności myśli i wielkiej tolerancji.

Kierownikiem Katedry Astronomii był Władysław Dziewulski, wybitny specjalista w zakresie fotometrii fotograficznej i kinetyki gwiazd. Piękny budynek dawnego Obserwatorium Wileńskiego, najstarszego w Polsce obserwatorium uniwersyteckiego, założonego w 1750 r., sławnego nazwiskami jezuita Marcina Poczobuta-Odlanickiego i Jana Śniadeckiego, nadawał się po wojnie tylko na muzeum. Prof. Dziewulski założył więc nowe obserwatorium i objął jego kierownictwo. Prowadzone tu prace badawcze obejmowały astronomię gwiazdową (statystyczne badania ruchów gwiazd), mechanikę nieba (głównie obliczanie wiekowych perturbacji pewnych planetoid, tj. małych planet) i astrofizykę obserwacyjną (fotograficzne i wizualne obserwacje gwiazd zmiennych, tj. o zmiennej jasności, głównie tzw. cefeid). 1 stycznia 1927 r. obaj studenci astronomii i studiująca wówczas matematykę Wilhelmina Iwanowska (późniejszy profesor astronomii na uniwersytecie w Toruniu) rozpoczęli we troje prace w Obserwatorium na jednym zwolnionym etacie zastępcy asystenta. Od jesieni następnego roku mieli już trzy odrębne stanowiska.

W 1931 r. Zonn uzyskał magisterium z astronomii, a w 1935 r. doktorat, na podstawie pracy o wynikach fotograficznych obserwacji pewnych gwiazd zmiennych. W 1936 r. Włodzimierz Zonn wziął udział w ekspedycji pod kierunkiem wybitnego astronoma krakowskiego, prof. Tadeusza Banachiewicza, do Grecji na obserwacje całkowitego zaćmienia Słońca. Uzyskał najlepsze ze zrobionych wówczas zdjęć Korony słonecznej. Opowiadał, że stało się to poniekąd przez przypadek. Zacięła mu się nastawiona dokładnie według obliczeń migawka w aparacie fotograficznym przytwierdzonym do teleskopu. Zauważył to kilka minut przed fazą całkowitego zaćmienia. W desperacji otworzył zupełnie migawkę, zakrywwszy obiektyw kapeluszem. Następnie otworzył zasuwę kasety i na oko zdjął na chwilę kapelusz z obiektywu. Klisza ze zdjęciem posłużyła do znakomitych pomiarów fotometrycznych.

Do 1938 r. Zonn ogłosił kilkanaście prac z dziedziny fotometrii fotograficznej gwiazd zmiennych. 1 września 1938 r. przeniósł się do Obserwatorium Warszawskiego (kierowanego przez prof. Michała Kamińskiego), z którym się związał do końca życia. Zbudowano w tym czasie filię tego obserwatorium we

Wschodnich Karpatach w paśmie Czarnohory na szczycie góry Pop Iwan na wysokości około 2000 m n.p.m. To, dzięki finansowej pomocy Ligi Obrony Państwa najlepiej w Polsce wyposażone obserwatorium, zdawało się stwarzać możliwość ambitnych zamierzeń obserwacyjnych. Dr Zonn, na stanowisku starszego asystenta, oddał się tu pracy z pasją, która nigdy go nie opuszczała, nawet wtedy – jak pisał przekornie prof. Rudnicki – gdy zostanie profesorem. Sprawiał wrażenie lekkoducha, lecz był bardzo pracowity i dokładny w pracy.

Niestety, wkrótce wybuchła druga wojna światowa. Jako porucznik rezerwy (artylerzysta) Włodzimierz Zonn wziął udział w kampanii wrześniowej. Po klęsce, jako jeńiec wojenny, pobyt w kilku obozach przejściowych, znalazł się w Oflagu (niemiecki obóz jeniecki dla oficerów) VIIa w Murnau, gdzie spędził prawie sześćoletni okres wojenny. Nie był to jednak czas stracony na bezczynności. Włodzimierz Zonn zajmuje się samokształceniem, prowadzi liczne kursy i wykłady z astronomii i matematyki, a także z języka rosyjskiego, oraz miewa odczyty popularne. Wtedy po raz pierwszy daje się poznać jako znakomity wykładowca i niezrównany popularyzator nauki. Tam też opracował skrypt *Astronomia ogólna*. Zostanie on opublikowany po wojnie w 1946 r. i wznowiony w 1949 r.

Kształciła się na nim cała generacja astronomów, która bezpośrednio po wojnie rozpoczęła studia uniwersyteckie.

Zdarzały się też za drutami obozu jenieckiego wydarzenia zabawne, które Zonn wspominał z właściwym mu humorem. Nawet słowa nieprzyzwoite wypowiadał ze swoistym wdziękiem, dzięki czemu w jego ustach nie raziły.

W tymże samym oficerskim obozie, nie zaś w jakimś prymitywnym środowisku półanalfabetów, zadano kiedyś Zonnowi pytanie: „Czy to prawda, że Einstein udowodnił istnienie Pana Boga i że Pan Bóg jest pierwiastkiem z minus jedności?”.

Po zakończeniu wojny Zonn spędził krótki czas w Paryżu, ale już we wrześniu 1945 r. znalazł się w Warszawie, gdzie rozpoczął wykłady astronomii ogólnej na Uniwersytecie Warszawskim oraz fizyki i matematyki na Politechnice. W 1947 r. otrzymawszy stypendium szwedzkie, spędził dziesięć miesięcy w Obserwatorium Sztokholmskim. Zebrał tu bogaty materiał spektroskopowy, którego analiza posłużyła mu za podstawę pracy habilitacyjnej. Przedstawił ją w 1948 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1950 r. otrzymał w Warszawie stopień docenta, a następnie tytuł profesora nadzwyczajnego. W 1962 r. zostanie powołany na stanowisko profesora zwyczajnego.

Kontynuując przedwojenne badania w zakresie fotometrii gwiazd zmiennych, uzyskał kilka cennych wyników. Dalsze prace koncentrowały się na astronomicznych zagadnieniach statystycznych. Jego uczniowie, profesorowie Konrad Rudnicki i Józef Smak, bardzo wysoko oceniają prace Zonna dotyczące rozmieszcze-

nia materii ciemnej w Galaktyce. Zonn zwrócił uwagę na fakt, iż materia ta nie jest rozłożona w sposób jednorodny, lecz, jak to określał, „klaczkowaty”.

W 1955 r. prof. Zonn wydał podręcznik astrofizyki ogólnej, który wprowadził w tę dziedzinę znowu całe pokolenie astronomów. Dwa lata później, we współpracy z Konradem Rudnickim, opublikował podręcznik astronomii gwiazdowej, który następnie ukaże się w przekładzie rosyjskim w Związku Radzieckim i w przekładzie angielskim w Stanach Zjednoczonych.

Zainicjował i współorganizował warszawsko-wrocławskie seminarium astronomiczne, które działało w latach 1954–1955. Na posiedzeniach odbywających się na przemian w Warszawie i we Wrocławiu dwadzieścia kilka osób omawiało zagadnienia statystyki i jej zastosowania w astronomii. Zajmowano się również problemami na styku kosmologii i teorii względności. Rozszerzeniem tej tematyki były zagadnienia astronomii pozagalaktycznej, którymi się odtąd głównie zajmował.

Prace te znalazły szczególne uznanie w Stanach Zjednoczonych. Jako jedyne z europejskich astronomów Biuro Statystyczne Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley zaprasza Zonna do współpracy w badaniach struktury układów galaktyk. Przebywa tam w ciągu roku akademickiego 1962–1963. Niezwykle doniosłym wynikiem badań Zonna w tej dziedzinie jest odkrycie niestabilności galaktyk podwójnych.

Od 1950 r. Włodzimierz Zonn był dyrektorem Astronomicznego Obserwatorium Uniwersytetu Warszawskiego, które reaktywował po zniszczeniach wojennych; rozbudował też jego astronomiczną stację podwarszawską w Ostrowiku koło Otwocka. Przez dwie kadencje pełnił funkcję dziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. W połowie lat pięćdziesiątych był współzałożycielem Zakładu Astronomii PAN, a później został w nim kierownikiem Pracowni Astrofizyki II. Dziesięć lat przewodniczył Komitetowi Astronomii PAN, a później również Komitetowi naukowemu COSPAR (Committee for Space Research) poświęconemu badaniu i wykorzystaniu przestrzeni Kosmicznej. Polskie Towarzystwo Astronomiczne aż ośmiokrotnie wybrało go na prezesa; tę to godność, jako pochodzącą ze społecznego wyboru, Zonn szczególnie sobie cenił. Wszystko to stanowi tylko część czynności, które wykonywał.

Nade wszystko zaś lubił Zonn dzielić się swą wiedzą z innymi. Przy niezwykle łatwym nawiązywaniu kontaktów z audytorium czyniło go to wręcz poryjającym wykładowcą i popularyzatorem nauki. Wykładał niezwykle barwnie, choć zdarzały mu się pomyłki, do których się zawsze przyznawał. Miał do studentów (i współ-pracowników) stosunek życzliwy, przyjacielski, niekiedy nawet opiekuńczy.

Jego odczyty popularne ściągały tłumy słuchaczy. Zonn napisał ponad dwadzieścia książek i broszur popularnonaukowych i sto kilkadziesiąt artykułów

z pogranicza popularyzacji wiedzy i publicystyki naukowej w różnych czasopismach, w tym około pięćdziesięciu artykułów w „Problemach”. Z książek popularnych przykładowo wymienię wydaną w 1970 r. przez „Wiedzę Powszechną” w serii „Omega” znakomitą niedużą objętościowo pozycję pt. *Kwazary – nowe formacje kosmiczne*. Oto tytuł jednego z artykułów Zonna w „Problemach” „*Gdzie się zaczyna nowa data na kuli ziemskiej, czyli o tym, co zrobić, by w kilka dni odsiedzieć 5 lat kryminału, i gdzie usiąść, by Nowy Rok obchodzić częściej niż raz do roku*”. Zonn pisał też o teorii względności i często poruszał rozmaite zagadnienia matematyczne. W jednym z artykułów proponuje zastąpienie powszechnie przyjętego dziesiętnego systemu liczenia przez układ dwunastkowy. Stara się wykazać, że jest on praktyczniejszy, gdyż liczba 12 ma cztery dzielniki: 2, 3, 4 i 6 (z których trzy pierwsze są często w praktyce używane), gdy liczba 10 tylko dwa: 2 i 5. Wymaga to wprowadzenia dwóch nowych cyfr. Zonn proponuje oznaczyć je prowizorycznie pierwszymi literami U i H nazwisk... redaktorów „Problemów” Tadeusza Unkiewicza i Józefa Hurwica i z tego samego źródła wyprowadzić nazwy tych cyfr: „un” i „hu”. Un – to dawne 10, hu – dawne 11, dawne zaś dwanaście, jako podstawa nowego systemu liczenia, stanie się 10. Poszczególne cyfry nowego systemu liczenia będą więc następujące: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, U, H.

Włodzimierz Zonn często występował w radiu i telewizji. W 1962 r. za swą działalność popularyzatorską, odbiera, wraz z autorem tych słów, z rąk prof. Czesława Bobrowskiego, prezesa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, nagrodę tej instytucji. Przedtem wyróżniony był jej złotą odznaką honorową jako „Zasłużony Popularyzator Wiedzy TWP”. W 1966 r. „Problemy” przyznały mu nagrodę za popularyzację astronomii. Redakcja „Problemów” i Zarząd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej były miejscami, gdzie najczęściej się spotykaliśmy.

Żywy i niespokojny umysł Włodzimierza Zonna interesował się też filozofią, historią, literaturą. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych okazało się, że Amerykanie, z którymi rozmawiał na temat ich rodzimej literatury, znają ją słabiej od niego.

Zonn był człowiekiem odważnym. Gdy w 1974 r. Antoni Słonimski zbierał podpisy pod listem upominającym się o prawo Polaków w Związku Radzieckim do uczenia się języka polskiego, Zonn bez wahania list podpisał. Opublikowała go paryska „Kultura”. Odtąd służby bezpieczeństwa zaczęły się Zonnem interesować. Podpisanie listu nie darowano mu nawet po śmierci. „Za karę” nie zezwolono na tradycyjne uczczenie zmarłego przez wywieszenie czarnej flagi na gmachu uniwersyteckim i umieszczenie klepsydry na murze, a także zabroniono zawiadomienia o jego zgonie w środkach masowego przekazu.

W 1969 r. tuż po moim przyjeździe do Francji, spowodowanym tzw. wydarzeniami marcowymi 1968 r., otrzymałem list od Zonna. Napisał, iż nie było go na Dworcu Gdańskim wśród osób, które mnie z kwiatami żegnały, lecz przyj-

dzie z kwiatami, by mnie powitać, gdy będę wracał do kraju. Niestety, kiedy jesienią 1981 r. przyjechałem po raz pierwszy z wizytą do Polski, Włodzimierz Zonn od kilku lat już nie żył.

Zmarł w Warszawie 28 lutego 1975 r. wskutek raka płuc, którego się najprawdopodobniej nabawił, dużo paląc, i to najmocniejsze papierosy. Planował wyjazd do Brazylii na zaproszenie tamtejszego środowiska astronomicznego, gdy się dowiedział o nieuleczalnej chorobie. Mimo drastycznie pogarszającego się stanu zdrowia nie zaprzestał zajęć ze studentami. Stawiano mu fotel, gdyż był bardzo osłabiony. Zdając sobie sprawę ze zbliżającego się końca, ze spokojem systematycznie porządkował publikacje i dokumenty.

* * *

Powyższy tekst jest nieco skróconym jednym z rozdziałów książki, którą pod tytułem *Uczeni też ludzie* przygotowuje do druku Komisja Historii Nauki PAU w Krakowie, i mniej więcej zawiera treść referatu wygłoszonego w dniu 20 września 2004 r. na posiedzeniu plenarnym Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN.

Włodzimierz Zonn (1905–1975). Astronomer and talented science writer SUMMARY

The work of Włodzimierz Zonn involving astronomical research and popularization, which occupies a key place in the history of the field in Poland, as well as his contribution to Polish scientific life, fully warrant a presentation of the life and work of this great scientist, with a special focus on his manifold activities relating to astronomy.

The article is based on the memoirs, published in the journal "Postępy Astronomii", by Professor Wilhelmina Iwanowska, relating to the Wilno period (1925–1938), and by Professor Stefan Piotrowski (1938–1975), relating to the Warsaw period of Zonn's life and activity, as well as recordings of conversations which dr Stanisław Wrona had with Professor Zonn's disciples, now Professors: Konrad Rudnicki, Józef Smak and Andrzej M. Sołtan, as well as with the librarian Iwona Korzeniowska. The author, who was a friend of Prof. Zonn and collaborated with him in the field of popularizing astronomy, has added some unknown details that help to characterize the unique personality of the scientist.

The first area in which Włodzimierz Zonn was active had to do with photographic photometry of variable stars. His further work dealt with astronomic statistics; he pointed out the fact that dark matter is not distributed uniformly in the Galaxy, and he discovered the instability of double galaxies.

Since 1950, Professor Zonn had been Head of the Astronomical Observatory of the Warsaw University. He was co-founder of the Division of Astronomy of the Polish Academy of Sciences, and later became head of the Astrophysics Laboratory II within the division. For ten years, Professor Zonn headed the Astronomy Committee of the Polish Academy of Sciences. He was chosen a total of eight times as President of the Polish Astronomical Society.

Professor Zonn was the author of several academic textbooks, over twenty popular scientific books and brochures, as well as over a hundred articles from the borderline area of science popularization and science journalism.

Professor Zonn was a highly esteemed lecturer and unrivalled popularizer of science. He could boast of broad intellectual horizons and an enormous sense of humour.

